Ner 24. Kraków, dnia 16go Grudnia 1874. Rok VI.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina" zarazem i przedpłatę na „Zagrodę" — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Kalendarz.

16. S. Adelajdy.	20. N. 4 Adw. T.
17. C. Łazarza.	21. P. Tomasza.
18. P. Grzegorza.	22. W. Zenona.
19. S. Nemez.	23. S. Wiktoryi.

Adres: Do redakcyi „Włościanina" Plac Dominikański, Ner 486, III. piętro.

Przysięgi dochowasz Panu Bogu twemu.

Dzieje Polski pełne są wzniosłych przykładów cnoty i poświęcenia. Kto czytał dzieje narodu naszego, ten musi przyznać, że nowoczesna cywilizacya nie prześcigła czynami szlachetnemi prostoty naszych dawnych przodków; owszem, lubimy spoglądać na tę przeszłość naszą, jakby na raj stracony, gdyż tam poznajemy i przeczuwamy wyższość moralną w porównaniu z teraźniejszością.

Przez to dzieje nasze nietylko podają nam wiadomość o tem, jak było w dawnej Polsce, jaki duch tam panował i jak tenże duch powinien nam i dzisiaj przewodniczyć; ale mają one też znaczenie wychowujące, gdyż przykładami uczą nas cnoty. Z tego powodu pod roztropnem kierowaniem nauczyciela historya polska w szkole ludowej może bardzo dobry wpływ wywierać na rozwój moralny dziatwy polskiej. Nieraz słyszałem zarzuty przeciw uczeniu dziejów naszych w szkole ludowej: „Naco tam historyi; takie małe dzieci nie mogą jej rozumieć, ani też ona nie przyniesie im żadnej korzyści; gdy wyrosną, zapomną wszystko; a więc szkoda czasu na historyę polską w szkole ludowej." — Zarzut ten mógłby być słuszny, ale tylko w tym razie, gdyby nauczyciel wykładał historyę polską jako polityczną, tak n. p. jak się wykłada w gimnazyach lub na uniwersytetach. Ale gdy nauczyciel wybiera tylko ważniejsze chwile z dziejów naszych a stara się przedewszystkiem przedstawiać żywo uczniom i uczennicom wzniosłe charaktery narodowe i ich czyny pełne rozsądku i poświęcenia szlachetnego: wtedy te przykłady będą się mimo woli wciskały w umysły młodociane, i wywołując w nich cześć dla wszystkiego, co na cześć zasługuje, spowodują w nich sprawiedliwy sąd moralny i skłonność do cnót pięknych. W taki sposób nie podlega wątpliwości, że dzieje Polski w szkole ludowéj przyczynią się do uszlachetnienia wzrastającego pokolenia.

Przykłady zaś wielkich błędów i występków, jakich również nie brak w polskiej historyi, radzę bezwzględnie pomijać w szkole ludowej. Takie tylko kiedy niekiedy dorosłym przedstawiać się godzi. I one są pouczające; ale dzieci nigdy nie można nauczyć dobrego przez pokazywanie im złego. Dorosły ma już stalsze pojęcia o dobrem i złem, już nie jest tak wrażliwy jak dziecko, już rozum u niego przeważa: ten więc z korzyścią może czasem poglądnąć na występek w dziejach i jego skutki, aby się przekonał, że ustawy moralności są odwieczne i boskie, że one dla *każdego* człowieka są dane, że zawsze i wszędzie obowięzują a że przez *nikogo* nie mogą być deptane bezkarnie.

Jeden z takich czynów potępienia godnych z dziejów dawnej Polski zamierzam Ci dziś przedstawić, kochany czytelniku! abyś poznał, że i najmożniejsi ludzie są tylko ludźmi i podlegają prawom boskim, a że występki królów Król nad królmi tak samo karze, jak występki biedaków, owszem, jeszcze więcéj, bo gdy królowie bywają karani, wtedy i narody gorzko cierpią.

Odwieczna ustawa boska, którą w pamięci mieć musicie czytając to opowiadanie, znajduje się przez Zbawcę naszego powiedziana w ewangelii Mateusza ś. r. 5, w 33: *„Nie będziesz krzywo przysięgał, ale oddasz Panu przysięgi twoje."* To przykazanie pamiętajcie dobrze, czytając co następuje.

Władysław III. miał zaledwie 15 lat, gdy w roku 1434 wstąpił na tron polski. Przez nadzwyczajne zalety duszy i ciała był on chlubą narodu naszego, był nieustraszony, mężny, bogobojny i roztropny. Sława jego jakby piorunem rozeszła się daleko po za rozległe krańce ziem naszych, tak iż gdy w roku 1439 król węgierski, césarz *Olbracht* umarł, naród węgierski złożył jednomyślnie na skroni Władysława koronę św. Stefana. Atoli wkrótce potem porodziła wdowa po cesarzu Olbrachcie syna. Ten wypadek spowodował rozdwojenie u Węgrów, gdyż jedni obwołali królem nowonarodzonego królewicza, drudzy zaś obstawali przy wybranym Władysławie, sławnym królu polskim.

O takiem rozdwojeniu usłyszawszy sułtan turecki *Amurat*, zebrał wielkie wojska i napadł na Węgrów; bo mu się zdawało, że łatwo będzie pokonać poważniony naród. Ale się pomylił. Wszędzie liczne jego wojska zostały pobite przez Władysława i dzielnego węgra, Jana *Hunyadego*, tak iż Amurat widział się zniewolonym do śpiesznego zawarcia pokoju na *dziesięć* lat, który to pokój drogo musiał okupić. Turek wiedział o tem, jakie znaczenie powinny mieć Ewangielie św. a w ogólności przykazania Boże dla chrześcian; wymagał tedy, aby Władysław zaprzysiągł ten pokój dziesięcioletni na Ewangielie, co też Władysław uroczyście uczynił; Amurat zaś przysięgał na Koran, biblię Turków. Stało się to w roku 1443.

Ale legat papieski, kardynał *Julian*, dowiedziawszy się o tem zawarciu pokoju, ostremi słowy wyrzucał Władysławowi, że ten bez wiedzy papieża zawarł z Turkiem przymierze dla chrześciaństwa nie dosyć korzystne, nazywając czyn ten ciężkim grzechem. Wielką troskliwością o dobro chrześciaństwa powodowany starał się jeszcze tak młodemu królowi Władysławowi dowieść, że niewiernym nie potrzeba ściśle dochowywać przyrzeczenia, gdyż zwłaszcza w tym razie rozchodzi się o zniszczenie wroga całego chrześciaństwa, a zatem o chwałę Bożą!...

Wielkie wrażenie wywarła ta rozmowa z kardynałem na królu Władysławie III., a ponieważ był młodym, jeszcze niezepsutym i bogobojnym, bardzo go zaniepokoiła. Wkrótce i ościenni monarchowie europejscy, którzy zresztą nie mieli w tej sprawie nic do stracenia, napomnieni przez stolicę papieską, poczęli także nalegać na Władysława, aby na nowo rozpoczął wojnę z Turkami, obiecując mu pomoc. W tym czasie dowiedział się Władysław, że Turek pościągał wszystkie swoje wojska do Azyi; teraz, pomyślał, byłaby pora przez zręczne uderzenie na wroga uwolnić raz na zawsze całe chrześciaństwo od niewiernych Turków. Zwołał więc wielkie zebranie narodowe do miasta *Segedyna*, gdzie za zgodą wielu książąt i innych możnych panów narodu węgierskiego ogłosił koniec pokoju z Turkami, chociaż jeszcze ani połowa zaprzysiężonego czasu nie upłynęła. O zerwaniu pokoju uwiadomił cały naród osobnym manifestem podpisanym przez magnatów i biskupów węgierskich.

W połowie Września roku 1444 wyruszył Władysław z wojskiem ze Segedyna. Jednak nie jaśniało tym razem na jego twarzy to zwykłe odważne usposobienie, a wzrok jego zawsze pałający męztwem jakoś się teraz zasępił. Czy się obudziło w młodym królu jakie złowrogie przeczucie? Czy mu się przypomniały Ewangielie i Ten, który w nich jest zwiastowany? Może też dlatego tak się zafrasował, że wojska za nim idące nie były tak liczne jak się spodziewał; gdyż i wielu Węgrów nie stawiło się i wojska sprzymierzeńców nie nadeszły a nawet Polaków znaczna część wróciła do domu nie dostawszy żołdu takiego, jak się spodziewali.

Po dwumiesięcznym marszu stanął Władysław z wojskiem swem, liczącem zaledwie 30 tysięcy żołnierza, niedaleko *Warny*, miasta położonego nad Czarnem morzem a od Carogrodu około 20 mil oddalonego. Tu napotkał na wojsko Amurata prawie trzy razy silniejsze od swego. Ale natychmiast uszykował się. Na prawem skrzydle postawił Wołochów, na lewem Hunyadego, sam zaś z Węgrami i Polakami stanął we środku. Tak uszykowany stojąc, oczekiwał trzy godziny natarcia Turków.

Dzień był pogodny i spokojny, ani wietrzyk nie ruszył żadną chorągwią. Aż tu naraz zerwał się wicher gwałtowny i coraz silniejszy, tak iż ziemia zdawała się drgać pod jego naciskiem. Jeździec ledwo się zdołał utrzymać na strwożonym koniu a wszystkie chorągwie wojsk Władysława, wyjąwszy jednę królewską, zostały wichrem zdruzgotane. Równocześnie uderzył nieprzyjaciel na prawe skrzydło. Zmięszani mnogością wielbłądów nieprzyjacielskich Wołosi z częścią Węgrów, między którymi się i legat papieski, kardynał Julian znajdował, poczęli się cofać i uciekać; król zaś z Hunyadem mężnie walcząc odparli daleko nieprzyjaciela a potem śpieszyli, aby znów uporządkować prawe skrzydło. Z bohaterską odwagą wciska się młody król w szeregi tureckie a rąbiąc wszystko co mu w drodze staje, toruje drogę swoim towa-

rzyszom aż do Janiczarów, którzy osłaniali sułtana Amurata. Miało się już ku wieczorowi; walka zaciekła wrzała; Janiczary jak muchy padali pod razami polskiemi i węgierskiemi, i już — już przeważała się szala zwycięstwa na stronę Władysława. Wtem rozstępują się szeregi Janiczarów a z nich wyrywa się na silnym rumaku wzniosła postać sułtana. Naprzeciw chorągwi królewskiéj, na której było widać wizerunek Ukrzyżowanego, wstrzymuje Amurat konia i wyciąga pergamin mieszczący w sobie przymierze zaprzysiężone, a podniósłszy go w górę woła głosem wielkim: „*Chrystusie ukrzyżowany, jeźliś jest Bogiem, jak wierzą chrześcianie, pomścij się teraz tak wielkiej zniewagi imienia Twego; spuść karę na krzywoprzysięzcę!*“ Zaledwie wygłosił te okropne słowa, chrześcianie poczęli się chwiać, cofać a potem uciekać; wszystko wojsko Władysława poszło w rozsypkę. Bez chleba i wody błąkali się zbiegowie po lasach, aż dopiero we 3 lub 4 dni znaleźli się małemi garstkami u brzegów Dunaju. Kardynał *Julian* popadłszy między zbójce marnie zginął. A król nasz *Władysław?* — znikł, a nie zostawił śladu po sobie. Nikt nie wie, w którem miejscu poległ ten młody a dzielny wódz narodów swoich, ani téż jest wiadome miejsce spoczynku prochów jego. Powiagają, że Turcy poległemu królowi ucięli głowę i obnosili ją na chwałę zwycięztwa swego po całej Azyi i Grecyi.

Tak sroga kara spadła za owe krzywoprzysięztwo na młodego, uwiedzionego króla. Płakali go przez dwa lata Polacy, jednak nie bez nadziei, że jeszcze może powróci ich dzielny władca. A i chrześciaństwo nie skorzystało, lecz mocno ucierpiało pod owem zerwaniem przysięgi Władysława, którego odtąd historya Warneńczykiem zowie; bo wkrótce potem (1453 r.) upadło zupełnie cesarstwo chrześciańskie na wschodzie, a Turek zawładnął Carogrodem.

Miły czytelniku! przyznam Ci się, że mi bardzo często jest na myśli ten nasz król Władysław III. Warneńczyk. A ile razy o nim wspominam, przejmuje mię uczucie *żalu* i *trwogi*, i powtarzam sobie w duszy: *Przysięgi dochowasz Panu Bogu twemu!* *G.*

Podziękowanie za missye

od mieszkańców wsi Krzysztoforzyce, (parafia Ruszcza.)

Kochani Bracia!

W Nrze 18. Zagrody obiecałem się przy zdarzonéj okoliczności jeszcze pomówić z Wami o czem korzystnem pod względem moralności i cnoty, które bez przesady mówiąc, są nam Polakom najpotrzebniejsze, albowiem inne narody mają siłę na zewnątrz, my zaś musiemy się uzbrajać siłą w wewnątrz, aby siłę ciała pokonać siłą ducha, a bądźcie pewni drodzy bracia, że wszelka siła brutalna chociażby najogromniejsza z czasem musi ustąpić przed siłą ducha, któren już nieraz kruszył potęgę tego świata i gdy malała siła olbrzymów ciała, siła ducha tryumfowała i tron swój aż o sklepienie niebios opierała!

Otóż to moi kochani za łaską Stwórcy najwyższego i za staraniem wielebnego ks. proboszcza parafii Ruszcza w okręgu proszowskim położonéj, poczerpnęliśmy téj siły ducha z owéj skarbnicy łask bożych. Ośm dni spływała ta łaska boża na lud, a w tych ośmiu dniach pięć razy każdodziennie zajęta była mównica kaznodziejami OO. Jezuitów, którzy z pełną gorliwością i prawdziwem poświęceniem wygłaszali słowo boże. Nie żałowali ani swego zdrowia, ani téż siły ducha jaką posiadają, a którą przy poświęceniu ich na urząd kapłański z rąk Zbawiciela odebrali, to téż drodzy bracia i cudów nawrócenia nie mało ujrzeć można było, konfesjonały oblegał lud od rana do wieczora, gdzie znowu inni pracownicy pańscy godzili i sprzymierzali grzeszników z Bogiem, a jęk, płacz, wzdychania i bicia się w piersi połączone z gorącą modlitwą pokutujących, oznajmiał, że słowo boże przenikało do głębi serca ludzi i że praca nie daremna. To téż czyjeż serce nie jest przepełnione wdzięcznością najwyższemu Panu za tak obfitą łaskę Jego? zasililiśmy się chlebem żywota i duch nasz się pokrzepił i silni jesteśmy w duchu i czujemy że potęga piekła zmalała, że wiele dusz wyrwano szatanowi i że niebo raduje się na widok powróconych dusz na łono Ojca przedwiecznego.

Dzięki Wam kapłani boży! za Waszą pracę, za Wasze staranie, widzieliśmy Waszą gorliwość, słyszeliśmy Wasze pełne namaszczenia słowa, czyjeż serce mogło by być tak zatwardziałe, żeby się sprzeciwiało tym przekonywającym jak najjaśniéj prawdom, któreście wygłaszali z prawdziwie chrześcijańskim zapałem? O! gdyby dzicy ludzie usłyszeli te święte słowa Chrystusa Pana, które Wy tak jasno tłomaczycie, wszyscy by niezawodnie co do jednego nawrócili się. Bo któż potędze słowa prawdy bożéj oprzeć by się zdołał?

Co za szczęście być chrześcijaninem a do tego katolikiem i módz słyszeć te zbawienne

słowa Chrystusa Pana: *Szukajcie naprzód królestwa bożego, a reszta dodane wam będzie!"* a wiedzieć i widzieć i rozumieć że już to wszystko co nam potrzeba mamy, że królestwo Boże jest w nas, bo jest w téj duszy naszéj, która jest nieśmiertelną a która na chrzcie św. otrzymała czystość anielską i gdy tę duszę uświęcimy i królestwo Boże znajdziemy w niebie. A dla uświęcenia i zbawienia téj duszy nic więcéj nie potrzeba tylko żyć cnotliwie. Tak mało! Boże mój! tak mało żądasz od nas — dlaczegóż byśmy mieli żyć inaczéj? Prawda że żyjemy na ziemi nie w niebie, gdzie pokusy, zgorszenia i wrodzony popęd do złego nęci nas więcéj ku upadkowi, — ale za cóżby też tak wielka nagroda, to śliczne niebo miało się dostać człowiekowi, gdyby nie było jakichkolwiek naznaczonych zasług? Rzecz jasna jak słońce. Widzimy że tu na ziemi kto chce otrzymać nagrodę musi położyć jakieś zasługi, a nawet wszyscy ludzie w swych obowiązkach mają naznaczone warunki do spełniania i od tych to warunków wyższych, średnich lub niższych, stosownie do zdolności i gorliwości w wypełnianiu ich, naznaczona jest zapłata. Tak bracia mili! chciejmy tylko dobrze zrozumieć rzecz, a przekonamy się, że porządek na niebie równa się porządkowi na ziemi z tą tylko różnicą, że na ziemi wszystko jest znikome, chociażby największe zasługi i nagrody, bo tylko obejmują jedno ciało, w niebie zaś są wieczne, bo nietylko na ciało, ale i na duszę się rozciągają.

Jeszcze raz więc nieskończone dzięki zasyłamy za tę świętą missyę niebu, ziemi, wszystkim kapłanom i wszystkim tym, co się jakimkolwiek sposobem przyczynili do téj chwały Bożéj.

Bóg zapłać Wam tysiąc kroć! Oby łaska Boża spływała na Was, starajcie się, pracujcie dla nas biednych prostaczków, a Wszechmocny nagrodzi Was za to niebem.

Niejeden może przeczytawszy to powie, ja muszę pracować na kawałek chleba, ja nie mam czasu chodzić po odpustach, praca mię uświęci. Tak bracie kochany! pracuj i pracuj, a praca cię wybawi z niejednéj biedy. Ale pracować a pracować to wielka różnica, trzeba wiedzieć także jaka praca jest przyjemna Panu Bogu i jak zapracowany grosz użyć i jak przy pracy ciałem zbawić swą duszę. Wszak wszyscy pracujemy, a wielu to z nas pracuje na piekło, jedni w pocie czoła co zapracują w sześć dni, siódmego w karczmie żydowi zostawią, inni nierządnicom zaniosą, inni na różne zabawy i uciechy roztrwonią, a inni znowu zamkną swe serca i w szkatułę zbijają, będąc zupełnie obojętni na wszystko, coby tylko około nich się działo, żadna niedola bliźniego i żadna nędza nawet najbliższego krewnego nie poruszy skąpca, bo serce jego zatwardziało, — inni nakoniec obrali sobie pracę nieuczciwą krzywdzącą drugich, a nakoniec i ci, co jak najrzetelniéj pracują, czyliż nie potrzebują pokrzepienia ducha; czyliż naszym udziałem, początkiem i końcem ma być tylko praca dla ciała? Mylą się materyaliści radząc nam pracę dla ciała bez pracy dla ducha, oni przy śmierci, zawsze żałują tego i gotowi by zacząć pracować dla ducha, lecz już za późno, i idą chociaż cały wiek pracowali bez zasługi obciążeni grzechami, bo pracowali dla ciała, które też idąc do ziemi zabrało ze sobą tę pracę, zostawiając duszę bez zasługi.

Gdy więc jasno widzimy, że praca około ciała nie jest dostateczną do zbawienia duszy, musimy przeto kiedy niekiedy popracować duchem, aby roztrząsnąć swoją pracę czy ona czasem nie prowadzi nas do utraty wiecznego zbawienia; a któż nam może roztrząsnąć sumienie i wskazac prawdziwą drogę, jak nie Ci, którzy poświęcili się na pracę około ducha człowieczego i otrzymali na to prawo od Chrystusa Pana.

Kiedy w pierwszych czasach chrześcijaństwa kaznodzieje boży przemówili do pogan, po kilka tysięcy odrazu ludu nawracało się do Chrystusa; bo chociaż byli poganie, ale prawdę prędko poznawali, bo serca ich nie były skażone zarozumiałością.

Słuchajcie więc kochani bracia! jak tylko nadarzy się gdzie okoliczność missyjna to nie zaniedbujcie wedle możności zasilić się tym cudownym słowem Bożym, a zobaczycie, że Was powoła do prawdziwéj pokuty. A potem poczujecie jak się Wam zrobi lekko na sercu, na duszy i zachęci Was do życia bogobojnego, do porzucenia karczmy, swarów, złości, nienawiści, procesów i klątwy niepotrzebnéj; a powoła Was do częstszego bywania w kościele, gdzie zwykle raz na tydzień bywamy — moj Boże! tak mało żądasz od nas, parę godzin w niedzielę dla siebie a cały tydzień dla nas i mielibyśmy opuszczać tę błogą chwilę pokarmu dla duszy. A missya, to rzecz rzadka, to osobliwa łaska Boża, która nie wszędzie i nie wszystkim się udziela. Całe wieki i tysiące lat przejdą, a wiele to miejsc zostanie się bez téj pociechy duchowéj, jeżeli nikt się nie postara o sprowadzenie téj łaski Bożéj? Bo Bóg czeka naszéj woli, proście więc swoich kapłanów i sami przyczyniajcie się i sta-

rajcie się o to cudowne zasilenie się chlebem żywota, a Wszechmocny nie odmówi i Wam téj pociechy duchowéj, gdyż wyraźnie powiedział Zbawiciel: *„Proście a otrzymacie!“* Bo widzicie samo nic nie przychodzi, trzeba starania, trzeba dobréj woli, bo także powiedziano w naszéj religii: „że dla ludzi dobréj woli Bóg wiele uczyni“, ta „dobra wola“ to pochodzi od naszego serca, a serce to świątynia nasza, — jak mamy czyste serce to i dobra wola się znajdzie. Niech więc serca Wasze będą pałające miłością ku wszystkiemu co Boskie, co szlachetne, co piękne, co wyższe, a miłość tę rozciągnijcie i do swych bliźnich, których błogosławieństwa i modły sprowadzą na Was łaskę Najwyższego.

Polecając Was i Nas opiece Boskiéj, pozostaję Waszym życzliwym bratem.

Józef Kaczyński
w imieniu całéj gminy krzysztoforzyckiéj

ŚPIEWKA FURMANA.

Wszystkich to ciekawość budzi,
Kto jest najszczęśliwszym z ludzi?
A ja mówię że ze stanów
Najszczęśliwszy stan furmanów.
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio!

Czy karetą czyli biedą
Furmanowi konie idą;
Gdy z boku pełna maźnica,
Nie masz pana jak woźnica.
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio!

Czy to z góry, czy pod górę,
Równo szkapy ciągną furę;
Bo jéj się nie przeładuje,
Koniom owsa dosypuje.
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio!

Tych co w karczmie czas marnują,
Gospodarstwa zaniedbują,
Zaprzęgnę zaraz do brony,
I będę włóczył zagony.
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio!

Hej zaprzęgaj, ładuj bryki,
I bierz wszystkie swawolniki,
Co w lenistwie żyją marnie —
A niechże ich bies zagarnie!
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio!

Tych co braci nie kochają
I krew naszą przelewają:
Wezmę także na me bryki
I wywalę gdzie do rzeki.
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio!

Danaż moja, dana dana,
Nie godzien nazwy furmana
Kto co karczma wódkę pije,
I pijany konie bije.
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio!

Wojciech z pod Opatowca.

ODEZWA
od Wydawnictwa „Włościanina.“

Zakres działań w dziedzinie nauk w naszych czasach rozszerzył się tak wielce, że cięższéj odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi winien ten, ktoby choć na chwilę stracił z oka ten wątek postępu i rozwoju ducha ludzkiego i nie chciał współdziałać.

Błogi to stan narodu, który wcześnie poznaje potrzebę nauk, który dźwiga się siłą pracy ducha z wiru ciemnoty, przesądu i letargu umysłowego i staje na fundamencie, który ma mu być drogą przewodnią do postępu. Błogi to stan w narodzie, kiedy pojedyncze jednostki społeczeństwa zagrzane i pchnięte niejako od wyższych duchem mężów do działania umysłowego, poznają idee narodowe i cel życia. My po stracie bytu politycznego długo staliśmy jak na wyłomie graniczącym z przepaścią; podczas kiedy inne narody postępowały za gwiazdą prowadzącą na obszerne niwy nauk, a struna życia narodowego odezwała się w piersiach wszystkich jednostek — nasi bracia w siermiędze pogrążeni w grubéj pomroce nie znali zbawiennych skutków, jakie rodzi nauka, wykształcenie.

Dziś dzięki Opatrzności Najwyższego — dzięki naszym kierownikom, stojącym na straży dobra publicznego, że także i pod strzechą chłopka polskiego kiełkuje ziarno nauk i krzewi się dobrobyt, i że i my z czystem sumieniem możemy zdać rachunek przed Bogiem. Przy dobrych chęciach i gorliwych usiłowaniach najbliższe pokolenie nasze cieszyć się będzie z owoców, jakich będzie używało z nauk.

Aby choć maleńką cegiełkę przyłożyć do tego przyszłego gmachu oświaty i dobrobytu ludu, prowadzę w téj myśli wydawnictwo pism „Włościanin“ i „Zagroda.“ Mozolna ta praca acz nie bez korzyści dla dobra ogólnego, wymaga przecież koniecznéj pomocy, poparcia i współudziału ze strony Intelligencyi. Grosz ofiarowany na rozszerzenie oświaty między ludem, to uczynek tak szlachetny i święty, że pierwszorzędne zajmuje miejsce. Grosz rzucony do téj publicznéj skarbony na ubogich w wykształcenie — to pierwsze spłacenie długu, jaki zaciągli nasi przodkowie — to pierwszy obo-

wiązek obywatela kraju — to rękojmia szczęścia i dobrobytu naszego ludu!

Wiemy, że na zaprowadzenie i utrzymanie w rozwoju jakiego przedsiębiorstwa lub na wzniesienie pamiątkowego pomnika składa całe społeczeństwo hojne datki i spieszy skwapliwie z ofiarami — a oświata Ludu czy nie jest tym kolosem granitowym, o który będą odbijały się wszelkie pociski nieprzychylnych naszéj idei, gdy chłopek z gorącem sercem i z głęboką nauką zasiędzie na ławie między uczonymi?!

Czyż i prowadzenie pism ludowych nie jest niby latarnią morską, któréj światło ma rozpraszać ciemności w umysłach i przyświecać w przykréj doli Ludu naszego?

Uwzględniając już wiele przykrych i bolesnych doświadczeń ze strony niechętnych i lekceważących tę świętą sprawę narodową, nie można zamilczeć téj rozdzierającéj uczuc e narodowe prawdy, że przykład ten zły idzie z góry!

Kwartalna cena prenumeracyjna „Włościanina“ i „Zagrody“ jest tak niska i dla każdego przystępna, że mimo naszych krajowych trudnych stosunków przemysłu może iść śmiało w porównanie z ceną prenumeracyjną pism zagranicznych — a jednak chęć prenumerowania tych pism nie jest taka jaka być powinna przy dzisiejszym pobrobycie. Przecież ten brzemienny ciężar trudów i walki o powodzenie mego pisma nie zraża mię, bo żywię nadzieję, że dobra sprawa utrzymać się musi.

Idąc za tą błogą myślą, posyłam moje pisma nawet tam, skąd nie spodziewam się na razie gościnnie być przyjętym, ale posyłam je dlatego, że wiem, iż oświata Ludu jest inicyatywą naszéj Intelligencyi.

Stósownie do tego pukam do szlachetnych uczuć Wielmożnych Panów, jako gorliwych miłośników oświaty ludowéj i upraszam o prenumerowanie „Włościanina“ i „Zagrody“ — a grosz ofiarowany na ten piękny cel nie zrobi uszczerbku Wielmożnym Panom, a wydawnictwu rzeczonych pism powiększy koło opiekunów i dobrodziejów oświaty Ludu.

Mamy nadzieję, że nam otworzycie Wasze chaty i Wasze serca, bo Was szczerze miłujemy, a gościnność i odezwy Wasze bardzo są nam pożądane. Wydatek mały nie obciąży Waszéj kieszeni, a dobro, jakie wyniknie dla Was i dla całego kraju z oświaty, wynagrodzi sowicie grosz Wasz i pracę naszą.

Przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia życzymy Wam zdrowia i dobrego powodzewia. Gdy się w kółku łamać będziecie opłatkiem, wspomnijcie na nas, bo i my wtenczas wygłosimy życzenia za zdrowie i pomyślność Waszą. Bądźcie nam radzi i zostańcie z Bogiem.

Co wyraziwszy piszemy się z głębokim szacunkiem i poważaniem.

S. Jordan i *B. Gabryelska*
wydawcy tychże pism.

Co słychać w świecie?

— **Austrya.** Z zestawienia liczby szkół średnich w Czechach, Niższej Austryi i Galicyi okazuje się, że Galicja ma cztery razy mniéj szkół, niż jest w tamtych krajach, a nawet w porównaniu z Austrją Niższą ma sześć razy mniéj. Posłowie nasi w Wiedniu powinni się upominać, abyśmy więcéj szkół otrzymali.

— **Niemcy.** Arcybiskup ołomuniecki doznał także skutków pruskich ustaw majowych. Obsadził on opróżnione probostwo położone w pruskiej części dyecezyi swojej, nie zawiadamiając o tem władze właściwe. Sąd w Raciborzu zawezwał go przed kratki, a ponieważ nie stanął, skazał go na grzywnę kilku tysięcy talarów albo na karę więzienia, a zarazem prosił rząd austryacki o wydanie ks. arcybiskupa. Rząd austr. odmówił temu rządaniu, wskutek czego pruski sąd wydał list gończy za arcybiskupem.

— **Rosja.** Znowu donoszą z dyecezji chełmskiej, że Moskale strzelali do ludu za stałość w wierze katolickiej i zabili 14 włościan.

We wsi Międzylesiu zjawiła się dziewczynka 13toletnia, która zachęcała lud do wytrwałości w wierze. Lud zebrał się tłumnie przed zabudowaniami księży z Galicji sprowadzonych, dla zaprowadzenia schizmy i kazał im się ze wsi wynosić, bo ich obwieszą. Przestraszeni odstępcy pouciekali, lecz natomiast przyszło wojsko, w każdej chałupie postawiono żołnierza i ponakładano wysokie kary pieniężne. Lud nasz dotychczas na wiarę moskiewską schizmatycką przejść nie chce, przed nasłanymi z Galicji odstępcami się nie spowiada, lecz chodzi do sąsiednich kościołów łacińskich.

W Kijowie Moskale wydalili ze szkół publicznych kilku uczniów, za czytanie polskich książek i za podejrzenie, że polskie książki czytali.

W państwie moskiewskim wykryto spisek i poaresztowano mnóstwo ludzi. Dziś trudno jeszcze mieć jasne wyobrażenie w téj sprawie, bo Moskale ją ukrywają, ale to pewna, że między aresztowanymi są nawet urzędnicy i kobiety.

— **Francja.** We Francji odbywały się właśnie wybory do rad miejskich, i prawie wszędzie poprzechodzili albo republikanie, albo radykalni. Republikanie są ci, którzy życzą sobie rządu narodowego bez króla i bez cesarza, a radykalni chcą, aby w rządzie centralnym, głównym, było tylko tyle władzy ile potrzeba do utrzymania jedności państwa, a wszystko, co do jedności nie koniecznie potrzebne, aby w rękach powiatów t. j. powiatowych władz wybieralnych spoczywało.

Ostatnie więc wybory okazują jasno, że we Francji musi być ustalona rzeczpospolita, bo sobie tego cały naród życzy.

— **Hiszpania.** Don Alfons, brat pretendenta, wyjechał z Hiszpanii w jakiejsiś misyi dyplomatycznej. Utrzymują, że pojechał dla szukania pomocy pieniężnej dla dalszego prowadzenia wojny.

Karliści ustępując z pod Irun, rozstrzelali 34 jeńców zabranych dawniej do niewoli.

Rozeszła się znów pogłoska, że marszałek Serrano, prezydent rzeczypospolitéj hiszpańskiéj, jeszcze w ciągu tego miesiąca sam ma objąć dowództwo północnéj armji rządowéj, by energiczném działaniem raz już położyć koniec wojnie domowéj. Wiadomość ta powtarzała się już tak często i tak często zawodziła, że jéj dzisiaj nikt wiary dać nie chce. Wszyscy czekają dziś na czyny, gdyż słowa i przyrzeczenia straciły już wszelką wagę.

Rozmaitości.

— Dalsza linja kolei Albrechta ze Stryja do Stanisławowa już jest ukończoną. Jeżeli pogoda będzie sprzyjać, to otwarcie jej nastąpi dnia 15. b. m.

— Rzadki wiek. W Chudiowcach, powiecie Zaleszczyckim żyje włościanka licząca obecnie skończonych już 107 lat. Przed tygodniem wydała za mąż prawnuczkę, pamięta ostatnią dżumę i wówczas była zamężną. Przed pięćdziesięciu laty umarł jéj mąż, następnie w przeciągu sześciu miesięcy straciła dziesięcioro dzieci a w ostatku matkę. Obecnie zajmuje się leczeniem i ma wielu zwolenników w Galicyi i na Bukowinie.

— Lud nasz galicyjski coraz bardziéj zaczyna pojmować własną dolę i radzi sobie skutecznie. Prócz przystępowania do stowarzyszenia trzeźwości, emancypuje się niemniej i od przewagi żydowskiej w zawodzie kramarskim. Tak w Siemianówce w powiecie lwowskim włościanie zapobiegając osiedleniu się w pośród nich kramarza żyda, założyli własnemi funduszami sklepik z potrzebami domowemi, poruczając go w zawiadowanie żonie miejscowego nauczyciela. Zamożniejsi gospodarze zamierzają nadto wziąść w dzierżawę całą propinacyę.

— Ksiądz Kucharski, były proboszcz trębowelski, zmarły niedawno we Lwowie, zapisał na rzecz tamtejszego seminarjum 10.000 zł, dla zakładu ciemnych i głuchoniemych 6000 zł., na stypendja dla uczniów szkoły rolniczéj dublańskiej (w Galicji) 5000 zł., na szpital w Trębowli 1000 zł., na założenie domu Felicjanek w Plebanówce 6000 zł., dla nowo-wyświęconego kapłana 2000 zł., na wyposażenie jednéj ubogiéj dziewczyny w Plebanówce 1000 zł., a resztę tj. jeszcze kilka tysięcy na dom księży emerytów (wysłużonych) we Lwowie.

— W Paryżu odbędzie się w przyszłym roku międzynarodowa wystawa, która obejmie wszelkie przedmioty, odnoszące się do żeglugi i rybołowstwa. Wystawa trwać ma od 10 lipca do 15 listopada.

— Myśl zbudowania tunelu podmorskiego pod kanałem La Manche (dzielącym Francję od Anglji) zbliża się już do urzeczywistnienia. Prawdopodobnie w przyszłym roku rozpocznie się sama budowa. W ten zaś sposób Francja wkrótce połączoną zostanie z Anglją koleją żelazną, pomimo że morze od niéj ją dzieli.

— Przyrząd zabezpieczający od utonięcia. Niejaki Morriman w Nowym Jorku wynalazł przyrząd zabezpieczający od utonięcia. Jest to odzież kauczukowa z pęcherzami, które się nadymają powietrzem, aby unosiły człowieka nad wodą.

— Londyn liczy obecnie około 4 miljonów mieszkańców; między tymi jest więcéj żydów niż w Palestynie, więcéj katolików niż w Rzymie i więcéj Szkotów niż w Edynburgu (stolicy Szkocji). Co 5 minut rodzi się w nim jedno dziecko, a co 8 minut ktoś umiera.

— Wrona jako zwierzę domowe. Byłoby może bardzo na czasie zajmować się oswajaniem i hodowaniem wron. Wrona oswojona pewnemu obywatelowi w pobliżu Szczecina bardzo znakomite dotąd oddała usługi, bo zagryzła wszystkie żaby i myszy, jakie jej popadły. Skoro się tylko pojawia jaki ptak drapieżny, mający złe zamiary dla drobiu, zaraz też wrona się zjawia, żeby go odpędzić. Na szczury tylko rzuca się latając, i przy téj sposobności stara się, aby go dziobem w kark uderzyć, co jéj bardzo często się udaje. Skoro się obcy zbliża do podwórza, wrona wszczyna hałas ogromny, póki który z domowników nie wyjdzie.

Dolsk 7. Grudnia.

— Morderstwo. Wczoraj zaszedł tu okropny przypadek. Ekonom S. wracając z polowania, oddał czeladnikowi kowalskiemu M. dubeltówkę, aby ją zaniósł do kowala S. Oddając tę broń czeladnikowi, ostrzegł go S., aby był ostrożny, bo nabita. Czeladnik, zamiast iść do kowala, udał się do obywatela S., gdzie było towarzystwo młodych ludzi bawiących się, jakto bywa przy święcie. Przed drzwiami wystrzelił czeladnik z jednéj lufy, odwiódł drugi kurek, wszedł do izby i groził, że wszystkich pozabija. Powstał popłoch, większa część uciekła z domu, w którym tylko jedna kobieta i dwudziestoletni młodzieniec Musiałkiewicz zostali. Czeladnik przyłożył broń do piersi Musiałkiewicza, i w chwili, gdy tenże prosił, aby go nie zabijał, wystrzelił czeladnik i na miejscu zabił niewinnego Musiałkiewicza, co widząc rzucił fuzyą i uciekł. Dotychczas go nie schwycono.

— Przestroga. Z Pomeranii donoszą, że zeszłej soboty powróciły z Ameryki dwie familie, które lat temu dwa tamże się udały. Kiedy ludzie ci opuszczali rodzinne strony, byli dość zamożni, a teraz powrócili zupełnie zubożeni, i nie mogą się dosyć naskarżyć na nędzę, jakiej w Ameryce doznali, i ostrzegają każdego, aby nie pozwolił się w pole wywieść ajentom, którym tylko o to chodzi, aby dostać swoję prowizyą za dostawionych ludzi.

Zapiski gospodarskie.

— Mrówki wielkimi są tępicielkami liszek, mianowicie wielkie leśne czarne mrówki. Kilka kopczyków tych mrówek przeniesionych na pole kapusty obsianej liszkami jest w stanie w kilka dni kapustę z liszek oczyścić.

— Jak przechowywać brukiew? Brukiew znosi wiele zimna, ale psuje się skoro ma za ciepło. Może ona nawet raz zmarznąć, a pomimo to, skoro roztaje stanowi zupełnie dobrą paszę; nie trzeba jednak dopuścić, żeby drugi raz przemarzła, boby się zepsuła. Brukiew doskonała stanowi paszę dla wołów i owiec, krowom dlatego dawać jéj nie zalecamy, bo mleko i masło łatwo smak brukwi przybiera.

— Do wybielenia izby, żeby wapno ludziom na plecach nie zostawało, weź wapna i kleju rozpuszczo-

nego w wodzie. Do rozrzedzonego wapna dolewa się trzy uncye rozpuszczonego w wodzie kleju. Ściany oczyszcza się poprzednio i wymywa jeśli były okopcone kwasem solnym, lub ałunem. Jeśli się tu i owdzie w ścianie dziury znajdowały, to weź drobno przesianego prusza od węgli kamiennych, zmięszaj z gipsem, to wszystko rozczyń z wodą i tą masą zasmaruj nożem dziury. Po wyschnięciu wypęzluj całą izbę owym klejowym wapnem, a będzie to tynk nieprzepuszczający.

— Środki przeciw rozmaitym robakom. Przeciwko robakom w doniczkach jest wybornym środkiem odwar z świeżych liści orzechów włoskich. Ostudzonym odwarem podlewają się kwiaty w doniczkach, a zapach jego odstrasza robactwo. Płyn ten zarazem zasila roślinę. Przeciwko wszom odwar wskazany także jest wyborny. Żaden owad go nie cierpi.

— Doskonałe lekarstwo na rany u koni i innego inwentarza. Kup w aptece ziela arnikowego (arnikathee) i weź tego szczyptę dobrą w pięć palcy na kwartę gotowanej wody. Po zasypaniu do garnka zamięszaj i niech się herbata przez 5 minut gotuje. Po tym czasie odcedź ziele i dolej do owego płynu pół kwaterki wódki. Po skaleczeniu się konia trzeba w początku ranę zimną wodą chłodzić i płukać ją kilka razy dziennie ową arnikową herbatą i utrzymuj w czystości, a rana wnet się zgoi.

— Karmienie koni żytem. Pan B. Seer z Nischwitz ogłasza w jedném z pism rolniczych co następuje: „Nie ma lepszéj i zdrowszéj paszy dla koni, mianowicie dla starych, jak gotowane żyto. Gdzie materyał opałowy nie jest zbyt drogi, a gospodarstwo nie zbyt rozległe, tak że zwykłéj wielkości wmurowany kocioł wystarcza, paszy téj przed wszelką inną daję pierwszeństwo. Dawniéj w mniejszym majątku gospodarując, gotowałem żyto torfem własnym, i przez 5 lat niem karmiłem konie. Przez cały ten przeciąg czasu nie miałem ani razu przypadku kolki, a konie moje wybornie się miały.

Żyto gotuje się w wodzie, aż kilka ziarnek rozpęknie, następnie razem z wodą, w któréj się gotowało, wlewa do beczki, ustawionéj na szteludze, a pod nią ustawia się inne naczynie, do którego woda przez noc ścieka przez otwór czopowy. Nazajutrz dostatecznie ostudzone ziarno rozdaje się parobkom. Żyto tak przysposobione jest nieco lepkie, lecz łatwo strawne. Rozpęcznieje ono tak, że cztery mece surowego daje 9—9½ mecy ugotowanego. Przez pierwsze dwa lub trzy dni konie nie bardzo chętnie jedzą gotowane żyto, późniéj atoli z największym apetytem zjadają tę paszę.

— **Ceny zboża.** Pszenica biała polska od 8 do 9·75, podolska od 8 do 9·25, żółta od 8 do 9·20, czerwona od 8·50 do 9·75, żyto polskie od 6·50 do 7·50, podolskie i rosyjskie od 6·25 do 7.15, jęczmień od 6 do 6·50, groch od 8·50 do 11, owies od 4 do 4·60, rzepa od 10·50 do 11.

☛ Z nieprzewidzianych okoliczności poszukują od Nowego Roku obowiązku do zarządu na wsi, w mieście, lub w fabryce, albo w jakimkolwiek zakładzie małżeństwo średniego wieku, bezdzietne, posiadające kwalifikacyę i dobrą reputacyę. Redakcya „Włościanina“ znając te osobistości z dobréj strony, ma zaszczyt rekomendować je Panom Obywatelom i udzielić bliższych szczegółów może.

OGŁOSZENIA.

☛ OD REDAKCYI.

Upraszamy o reklamowanie brakujących numerów tak Włościanina jak i Zagrody dla skompletowania roczników. Pisma nasze z początkiem 1875 roku rozpoczną siódmy rok istnienia swego. Wychodzić będą jak dotąd raz na tydzień. Prenumerata całoroczna 4 zł. 60 c., półroczna 2 zł. 30 c., kwartalna 1 zł. 15 c. W przyszłym roku umieszczać będziemy pouczające artykuły w różnych gałęziach, a mianowicie gospodarczych i przemysłowych, opowiadania historyczne, powiastki, opisy krajów, wiadomości polityczne, rozmajtości, zagadki etc. etc. Mamy nadzieję, że pisma nasze „Włościanin“ i „Zagroda“ odpowiedzą w zupełności swemu wielkiemu zadaniu, również wymogom i potrzebom kraju i ludu; gdyż kilku bardzo zdolnych współpracowników pozyskaliśmy. Zapraszamy przytem Szanownych współziomków do przychylnéj i licznéj przedpłaty. Pieniądze prenumeracyjne adresować należy wprost do redakcyi Włościanina, Kraków, plac dominikański, Nr. 486.

Wszystkim Szanownym Panom Prenumeratorom, którzy nadeślą przynajmniej półroczną przedpłatę, prześlemy książeczki na kolędę.

W Redakcyi „Włościanina“ i „Zagrody“ są roczniki z 1871, 1872 i 1873 do nabycia po cenie 1 złr. bez opłaty pocztowéj.

Wydawca S. Jordan.

Redaktor odpowiedzialny *Jan Krawecki.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.